Rok 2. — N° 21. NUMER 30 CENTIMOW. 15 lipca 1882.



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK
franków sześć
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY
3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest **1** fr. **20** c. na rok.
W Galicji fr. **12**, w kopercie zamkniętej.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.

BIBLIOTEKA POLSKA W RUMUNII

O znaczeniu społecznem organizacyi wiele pisano. Nie będziemy więc szeroko się rozpisywać o jej doniosłości, każdemu bowiem wiadomo, że organizacja jest objawem żywotności narodowej.

Społeczeństwo, które utraca wewnętrzny popęd do łączenia i skupiania ludzi jest chorem i prędzej czy później zginąć musi, chociażby państwo ubezpieczało jego samodzielność. Z drugiej znowuż strony, naród nie mający bytu politycznego, jeżeli tylko posiada ową moc wewnętrzną łączności, posiada w niej zarazem siłę, która prędzej czy później doprowadzi do wyrobienia państwa, jako najrozleglejszej i najwyższej zarazem formy społeczno-narodowego bytu.

Z tego wynika wielkie znaczenie wszelkich organizacji narodowych, jako instytucji wyrabiających społeczną siłę i uzdatniających do państwowego bytu.

Organizacje mogą być różnego charakteru, politycznego, ekonomicznego, naukowego, religijnego; jakiekolwiek jednak są one, dla jakichkolwiek celów zawiązane, zawsze utwierdzają siłę społeczną narodu i są dla niego szkołami przysposabiającemi do państwowego bytu, jeżeli skupiają ludzi do zbiorowej dla ogólnego dobra pracy. Po nich to, i z ich działania poznać można siłę żywotną narodu i z nich wyprowadzić nieomylny wniosek państwowego odrodzenia.

Pod ogólną nazwą organizacji narodowych, rozumieć należy wszelkie zakłady czyli instytucje lub towarzystwa, mające trwały fundament i warunki rozwoju w zbiorowej woli, obejmujące szeroki zakres ludzkiej czynności, we wszystkich kierunkach potrzeb narodowych.

W ten sposób rozumiejąc organizacje narodowe, z wielką pociechą zapisujemy, iż naród polski pozbawiony gwałtem państwowego bytu, pomimo ucisku i prześladowania przez obce rządy, nie tylko nie utracił w niewoli żywotnej siły społecznego działania, ale ją owszem spotęgował i wyrobił. Dowodem tego jest cały szereg instytucji zorganizowanych w celach dobra publicznego.

Gdy przemoc najezdników niedozwalała na organizacje jawne, tworzyły się tajemne i wtedy nazywano je spiskami, chociaż częstokroć nie miały nic wspólnego z polityką. Dość przypomnieć, że były tajemne związki dla szerzenia oświaty narodowej, dla wspierania nieszczęśliwych, dla obrony materjalnych i moralnych lub religijnych interesów.

Gdy ucisk w dwóch zaborach zwolniał, wystąpiły tam jawnie organizacyjne usiłowania. W zaborze austrjackim i niemieckim szereg towarzystw oraz różnych zakładów publicznego dobra wciąż się mnoży i chociaż nie zajmują się polityką, działanie ich dla sprawy narodowej jest ważne i pożyteczne.

Na wygnaniu i tułactwie nie opuścił Polaków ten pociąg do łączenia się i skupiania w różne towarzystwa i tworzenia instytucji. Był on raz silniejszym, drugi raz słabszym, wszędzie przecież, gdzie się choć kilkunastu Polaków zebrało w jednej miejscowości, czynili zadość ogólnie uczutej potrzebie i przystępowali do tworzenia towarzystw.

Nawet w Ameryce, gdzie się znajduje nowa włościańska emigracja, złożona z ludzi wypędzonych z kraju przez nędzę i którzy na rodzinnej glebie nie mieli świadomości obowiązków narodowych, nawet tam, pomiędzy nimi obudziły się poczucia i pojęcia narodowe, a z niemi i ów charakterystyczny pociąg do łączenia się w polskie gromady czyli towarzystwa. Istnieje tam już mnóstwo towarzystw, bractw różnej nazwy i zajęcia, a pomiędzy nimi kilkadziesiąt polskich parafii i szkółek i wiele związków wojskowych, nad niemi zaś wszystkiemi powstał Związek Narodowy, który wszystkie te poszczególne organizacje łączyć usiłuje w jedno ciało, przez jedną władzę rządzone i jeden sejm reprezentowane.

W Paryżu emigracja stworzyła w ciągu lat pięćdziesięciu wiele towarzystw oraz instytucji wielkiego politycznego znaczenia, które wzięły w swe ręce naczelny kierunek prac, mających na celu zdemokratyzowanie polskiego społeczeństwa i oswobodzenie Ojczyzny z jarzma najezdników. Zapisały się one na kartach dziejów Polski niezatartemi głoskami i należą już do przeszłości. Lecz, dzisiaj jeszcze emigracja polska w Paryżu posiada wiele poważnych i wielkiego pożytku organizacji. Dość będzie wymienić *Szkołę Polską na Batiniolu*; *Szkołę Panien w Hotelu Lambert*; *Szkółkę dla Sierot u Św. Kazimierza*; *Towarzystwo literacko-historyczne*; *Bibliotekę Polską na Quai d'Orléans*; *Towarzystwo podatkowe Czci i Chleba*; *Zakład Weteranów u Św. Kazimierza i w Juvisy*; *Towarzystwo naukowej pomocy*; *Towarzystwo Pracujących Polaków*; *Towarzystwo Filharmoni-*

czne i Towarzystwo byłych uczniów Szkoły na Batiniolu. Towarzystwo nauk ścisłych, niestety, w tych dniach się rozwiązało.

W Szwajcarji, powstała instytucja wielkiej doniosłości *Muzeum Narodowe Polskie w Raperswylu* z organizacją podzieloną na Wydziały, zajmujące się pracami specjalnemi. Pomiędzy nimi szczególniej jest ważnym Wydział Pomocy Naukowej. *Towarzystwo Polaków w Szwajcarji* ma dwie filje, jedną w Zurichu, drugą w Genewie; *Towarzystwo uczących się Polaków w Politechnice* w Zurichu istnieje już lat ośmnaście.

We Włoszech zorganizowano *Muzeum Kopernika* w Rzymie i *Akademią Mickiewicza* w Bolonii.

W Rumunii wreszcie zasługuje na uwagę *Biblioteka Polska w Jassach.*

Ponieważ mało jest ona znaną rodakom, przebywającym na tułactwie w zachodniej Europie, nie będzie bez pożytku obszerniejsza o niej wiadomość.

W Rumunii oprócz emigrantów politycznych, których liczba obecnie jest nieznaczną, przebywa bardzo wielu Polaków po wsiach i miastach, głównie z Galicji przybyłych a trudniących się rolnictwem lub rzemiosłami. Rzemieślników polskich jest zwłaszcza bardzo wielu, jako też robotników i oficjalistów zatrudnionych przy koleji żelaznej. W samych Jassach przebywa stale przeszło 500 rodzin polskich.

Wiadomo, że dłuższy pobyt za granicami kraju zaciera w wychodźcach znamiona, tradycje i uczucia narodowe, jeżeli bez żadnego oddziaływania poddają się wpływom obcym. Wynarodowienie nawet zupełne na cudzej ziemi następuje łatwo, jeżeli Polak jest obojętnym dla sprawy swego narodu i niedba o jego dobro. Świętym więc obowiązkiem uczciwego Polaka jest bronić się przeciwko wpływom wynaradawiającym, zachować obyczaje polskie, uczucia i pojęcia polskie a przedewszystkiem mowę polską. Środkiem ku temu jest rodaków towarzystwo, własna nad sobą praca oraz dbałość o wszystkie cechy narodowe i czytanie polskich książek.

Ażeby dać Polakom w Rumunii broń duchową przeciwko wynarodowieniu, potrzeba było przedewszystkiem zorganizować pomiędzy nimi ognisko życia narodowego.

Ogniskiem tem stała się *Biblioteka Polska* w Jassach, założona w roku 1866 przez D-ra medycyny *Juljana Łukaszewskiego*, zaszczytnie znanego z powstania 1863, autora następujących dzieł: *Rząd i organizacja narodowa w Polsce* (Bendlikon. W drukarni Ojczyzny, nakładem autora, r. 1864, 12ka stron 125); *Rzecz o Panslawizmie*, (Bendlikon. W drukarni Ojczyzny, r. 1865, nakładem autora, 12ka stron 75) i *Zabór Pruski w czasie powstania Styczniowego* 1863-1864. (Jassy, nakładem autora, drukiem J. I. Kraszewskiego w Dreznie, r. 1870, 8ka stron 357).

Dla utrzymania instytucji bibliotecznej utworzone przez niego *Towarzystwo Biblioteki Polskiej* wywarło dobroczynny wpływ na Polaków w Rumunii przebywających.

Chociaż głównem jego zadaniem było wzbogacać i utrzymywać bibliotekę i dostarczać chcącym czytać książki oraz dzienniki polskie, stało się przecież regulatorem opinii publicznej i reprezentantem myśli i życia polskiego pomiędzy wychodźcami. Polityką w ścisłem znaczeniu tego słowa towarzystwo się nie zajmowało, starając się jednak o zachowanie tradycji i obyczajów narodowych, wyrobiło w sobie charakter pośrednika, łączącego wychodźców z krajem i komunikującego im prądy życia narodowego.

Każde przedsięwzięcie i działanie pożyteczne w kraju znajdowało poparcie w towarzystwie. Wzięło ono udział w jubileuszu J. I. Kraszewskiego; dało początek uczczenia 25 letniej chlubnej pracy literackiej i obywatelskiej Zygmunta Miłkowskiego, któremu Zarząd przesłał słowa czci i uznania w adresie artystycznie wykonanym; urządzało w Jassach obchody rocznic powstania listopadowego i styczniowego i niczego nie zaniedbało, aby według możności służyć ogólnej sprawie.

Jak wszędzie, tak i w Towarzystwie Biblioteki Polskiej, znalazły się żywioły niesforne, które chciały mu nadać niewłaściwy kierunek. Pod doświadczonem jednak przewodnictwem tak światłego patrjoty jak Dr Łukaszewski, ucichły bezowocne spory i anarchicznie usposobieni członkowie wykluczywszy się z towarzystwa, ułatwili Zarządowi rozwinięcie większej działalności i osiągnięcie nadspodziewanie pomyślnych rezultatów.

Pomyślny stan Biblioteki Polskiej w Rumunii, jakkolwiek jest owocem zbiorowej pracy, najwięcej przecież zawdzięcza Dr. Łukaszewskiemu. Jego energia i niezmordowana czynność, wytrwałość i umiejętne przewodnictwo sprawiły, że Biblioteka Polska w Rumunii, znalazła poparcie nie tylko pomiędzy wychodźcami ale także pomiędzy obywatelami w kraju.

Opiekunami Biblioteki zostali zanominowani: J. I. Kraszewski, Zygmunt Miłkowski, A. Maciejowski, E. Orzeszkowa, Agaton Giller, J. K. Żupański, Franciszek Kapernicki, Antoni Małecki, Baudouin de Courtenay, ksiądz Chwała i J. Czepielowski.

Sama nazwa opiekunów, wskazuje jakiego rodzaju usługi oddali wspomnieni mężowie tej pożytecznej instytucji. Nie oni jednak sami popierali patrjotyczne usiłowania Zarządu Biblioteki. Liczne nazwiska składających ofiary Polaków i Polek, znajdujemy wymienione w corocznych sprawozdaniach. Ogłoszone w tych sprawozdaniach, dary w książkach i w pieniądzach przekonywają najdobitniej o wzrastającem do niej zaufaniu ogółu polskiego.

Biblioteka Polska w Rumunii liczy już dzisiaj 3,368 tomów, oprócz dzienników jakie otrzymuje za darmo lub po zniżonej cenie. Jest to więc zawiązek bardzo poważnej biblioteki, z której korzystali nie tylko członkowie towarzystwa opłacający w liczbie 71 osób podatek na jej utrzymanie, ale wszyscy ci Polacy rozrzuceni po Królestwie Rumunii, którzy poczuwają potrzebę polskiego czytania.

Ile czytanie polskich dzieł na obczyźnie przynosi pożytku, ten tylko wie, kto przebywał drogi wygnania. To pewna, że nie jedna książka uratowała w czytającym charakter narodowy i ochroniła od zboczenia na manowce.

W roku 1879 utworzyło się przy bibliotece *Towarzystwo Bratniej Pomocy imienia J. I. Kraszewskiego*, które nadano na pamiątkę jubileuszu znakomitego pisarza w tym roku obchodzonego i jako hołd jego olbrzymiej zasłudze. Gdy pierwsze Towarzystwo ma zadanie nieść rodakom pomoc moralno-narodową, to drugie założone zostało dla niesienia materjalnej pomocy tym, co jej potrzebują. Udziela ono zapomogę biednym i pożyczki znajdującym się w chwilowym niedostatku.

Towarzystwo Bratniej Pomocy posiada dziś 641 fr. 75 c. majątku, z którego dano zapomogi 86 fr. a rozpożyczono 514 fr.

Przy praktycznem prowadzeniu zarządu, należy się spodziewać rozszerzenia dobroczynnej jego czynności. Stanie się ono niewątpliwie dla Polaków w Rumunii kassą zaliczkową i weźmie w opiekę ich materjalne interesa.

Jako atoli najważniejszą i najobfitsze skutki przynieść mogącą czynność Biblioteki Polskiej w Rumunii uznajemy staranie jej Zarządu o założenie Szkoły ludowej Polskiej w Jassach. Ma ona istnieć przy bibliotece i z wymienionemi towarzystwami tworzyć jedną, instytucyjną całość.

Potrzeba Szkoły Polskiej ludowej w Rumunii nie ulega wątpliwości. Wspomnieliśmy już, że w samych Jasach stale przebywa 500 rodzin polskich, głównie robotników i rzemieślników, których dzieci ulegają powolnemu wynarodowieniu. Niemając bowiem ani dostatecznych środków do oddania ich na wykształcenie w kraju rodzinnym, ani nie posiadając tej możności, aby wspólnemi siłami utworzyć Szkołę Polską, oddają je albo do publicznych szkół rumuńskich, albo do prywatnych zakładów niemieckich lub francuzkich, gdzie wykształcają się na cudzoziemców. Zarząd więc Biblioteki widząc jakie straty przez cudzoziemskie kształcenie dzieci polskich w Rumunii ponosi Polska, postanowił utworzyć Szkołę ludową Polską w Jassach.

Do utrzymania takiej Szkoły potrzeba funduszu żelaznego 12,000 fr. któreby dały 1,200 fr. rocznego dochodu na pensję dla nauczyciela. Zarząd więc od lat kilku z wytrwałą energją jaka go we wszystkich czynnościach tak chlubnie zaleca, przystąpił do zbierania potrzebnego na szkołę funduszu i posiada już dość znaczny kapitał.

Ażeby już teraz, choć w części wypełnić brak szkółki, rozdał pewną liczbę

elementarzy i książek polskich pomiędzy dzieci rzemieślników i robotników ażeby z nich w domu po polsku uczyły się czytać a jednocześnie odwołuje się do ofiarności rodaków, prosząc, aby każdy chociażby drobną summą zechciał się przyczynić do założenia Szkoły Polskiej w Jassach, mającej setki polskich dzieci wyrwać z paszczy cudzoziemszczyzny i zachować dla narodu polskiego.

Nadzieja jaką pokłada w ofiarność Polaków niezawiedzie go; należy jednak spieszyć z datkami, im prędzej bowiem rozpocznie się polskie nauczanie, tem mniejszą będzie liczba dzieci wynarodowionych.

Stan funduszów Biblioteki Polskiej w Rumunii był z końcem 1881 roku następujący:

Dochód Biblioteki w roku 1881.

Składki miesięczne członków na Bibliotekę	841	fr.	»
Nadzwyczajne	51	»	50
Na Szkółkę	3353	»	5
Razem	4.245	fr.	55

Rozchód

Kupno książek	155	fr.	90
Oprawa	157	»	90
Porto od korespondencji	115	»	55
Pomieszkanie, opał, światło i obsługa	447	»	50
Nadzwyczajne	12	»	90
Przekazano do funduszu żelaznego	3355	»	80
Razem	4.245	»	55
Fundusz żelazny który z końcem 1880 r. wynosił	6.011	fr.	80
Powiększył się w roku 1881 przez datki na Szkółkę	3433	»	5
Procenta i nadzwyczajne dochody	1125	»	30
Razem	10.570	»	15

Rozkłada się na:

1) Fundusz Biblioteki 6.015 fr. 10 c.
2) Fundusz szkolny 4.555 fr. 5 c.

Pomyślny ten stan funduszów, powstałych z ofiarności biednych, jest poważnym zadatkiem przyszłości. Na nich jak na mocnym fundamencie wesprze się Biblioteka Polska w Rumunii wraz z Szkołą tyle potrzebną dla rodaków tam przebywających.

Już ona dotychczasową swoją działalnością dobrze reprezentowała Polaków, spełniającyoh w Rumunii cywilizacyjną missję.

Jest to faktem niezaprzeczonym, że istnieje silny prąd z Polski na wschód i południe, który zwłaszcza w Rumunii rozszerza pierwiastki kultury oraz cywilizacji. Wstrzymać tego prądu niepodobna, jest on wynikiem położenia i historycznej missji naszego narodu; rodacy zaś nasi w Rumunii spełniają takową mimo swej woli i wiedzy.

Ażeby ją spełniać mogli jak najlepiej a przytem najpiękniej i najszlachetniej reprezentowali myśl polską i służyli na tamtym gruncie sprawie polskiej, należy dopomódz Zarządowi Biblioteki w jego działaniu, zmierzającem do moralnego i materjalnego podniesienia Polaków w Rumunii. Chętnie więc popieramy odezwę tegoż Zarządu o nadsyłanie składek na Szkołę Polską w Jassach.

Grosz w tym celu posłany będzie użytym jak najpożyteczniej.

Nie idzie tu o wielkie rzeczy. Niechaj każdy z tułaczów na Zachodzie pośle co może, pamiętając że z drobnych lecz przez wielu dawanych składek, tworzą się znaczne kapitały.

Pieniądze posyłać należy pod adresem: *Mr Dr. J. Łukaszewski, à Jassy, Roumanie.*

Niewątpimy, że głos nasz chętnie wysłuchanym bedzie a Zarząd Biblioteki Polskiej w Rumunii przekona się, że nie zginęła polska solidarność pomiędzy tułaczami; że jak dawniej tak i teraz ofiarność nasza zwraca się wszędzie, gdzie w duchu polskim uczciwie działają.

KRYSTYN OSTROWSKI

Zgasł nam znowuż jeden z weteranów 1831 roku. Krystyn Ostrowski wojownik, poeta, publicysta, mąż niezłomnych zasad, przez całe życie pracujący dla oswobodzenia Polski, którą ukochał nadewszystko, umarł z dnia 3 na 4 Lipca 1882 roku o samej północy w Lozannie, w Szwajcarji.

Śmierć jego wywołała żal ogólny pomiędzy ludźmi ceniącymi zasługę.

Zasługa zaś Krystyna Ostrowskiego jest niemałą.

W roku 1831 walczył w wojnie o niepodległość z odwagą i męztwem rycerza. Służył w czwartej baterji konnej artylerji pod komendą sławnego Bema, który go cenił jako jednego z najwaleczniejszych oficerów i przedstawił do krzyża *virtuti militari*.

Na emigracji wszedł do wojska belgijskiego, i jako oficer artylerji odznaczył się przy oblężeniu Antwerpii.

W roku 1837 opuścił szeregi armji belgijskiej i udał się do Paryża, gdzie przebywał jego ojciec Antoni hrabia Ostrowski, wojewoda i komendant gwardji narodowej w Warszawie podczas powstania 1831 roku a brat Władysława Ostrowskiego, marszałka sejmu 1831 r.

We Francji brał czynny udział w życiu emigracji. Z zasad demokrata i republikanin, nienależał jednak do żadnego stronnictwa, Polsce służył i ze wszystkimi pracował co Polski oswobodzenie mieli na celu.

W roku 1848 widzimy go działającego w Krakowie, w Wiedniu, w Berlinie i w Paryżu. Niezmordowany w pracy, słowem i piórem popierał wielką sprawę wolności ludów i rewolucji.

Również czynnym był podczas krymskiej kampanji, wypadków 1861 i powstania 1863.

Wybornie pisząc po francuzku, zamieszczał liczne artykuły o sprawie polskiej w dziennikach francuzkich. Artykuły jego o Polsce należały do najlepszych i wiele przyczyniły się do rozszerzenia sympatii i popularności sprawy polskiej w świecie.

O tej służbie jego literackiej dla Polski, wyraził się Agaton Giller w jego biografii zamieszczonej w drugim zeszycie *Wieńca Pamiątkowego* w następujący sposób. «W broszurach politycznych, poruszał Krystyn Ostrowski sprawę Polski, w artykułach zaś posyłanych do dzienników paryzkich przedstawiał wypadki w Polsce, malował ucisk doświadczany od trzech rządów, pisał o poetach, uczonych i artystach polskich. Nic nie minęło jego uwagi, coby na pożytek nieszczęśliwego narodu obrócić się mogło; nic coby jego sprawę rozszerzyć a współczucie i miłość ku niemu obudzić mogło. Jest coś wzniosłego w tak pojętnym obowiązku wygnańca, jest w nim kapłaństwo na które zdobyć się nie mogą dzisiejsi literaci, piszący dla grosza. Jak Mohort z szablą w ręku, dzień i noc czuwał broniąc kresów Rzeczypospolitej, tak Krystyn Ostrowski z piórem w ręku od lat pięćdziesięciu stoi na straży idei, zasady i godności polskiej, odpierając energicznemi argumentami prawdy, moskiewskie i niemieckie kłamstwa i polemizując w obronie słuszności sprawy polskiej. Kto chce mieć dokładne wyobrażenie o tej jego pracy, niechaj przeczyta trzy obszerne tomy jego *Lettres Slaves*.»

Krystyn Ostrowski był obdarzony niepospolitym talentem poetyckim. Poezje jego tak polskie jak francuzkie należą do lepszych utworów. Forma w nich artystyczna, język jędrny a malowniczy, treść zaś zawsze szlachetna i piękna, poruszająca żywotne, społeczno-polityczne i narodowe kwestje.

Francuzcy krytycy a pomiędzy nimi *Saint-Beuve* oddawali mu wielkie pochwały; z polskich zaś znawców literatury Łucjan Siemieński zaliczał Ostrowskiego do pisarzy wzorowych poetów utalentowanych i wysoko cenił jego utwory dramatyczne.

Nie poszedł on śladami utartemi, lecz nadał dramatom swoim ton podniosły, porywający duszę ku temu, co piękne, szlachetne i moralne. Przyjdzie czas, w którym dramata Ostrowskiego będą więcej niż dzisiaj cenione. Są one próbą odrodzenia nowoczesnego dramatu; są pierwszem usiłowaniem podźwignięcia go z niskiego poziomu niemoralności w kierunku dodatnim życia ludzkiego.

Nie możemy się wdawać w poszczególne ocenienie każdego z dzieł Ostrowskiego, szereg ich bowiem jest długi, my zaś mało mamy miejsca.

Wymienimy tylko ich tytuły dla wykazania zasługi literackiej Krystyna Ostrowskiego.

Oprócz wspomnianych w trzech tomach *Lettres slaves*, wydał Ostrowski następujące dzieła francuzkie: *Œvres poétiques* w dwóch tomach (Paryż 1859). W tem dziele mieszczą się przełożone na język francuzki niektóre poemata Mickiewicza. *Nuits d'exil (noce wygnania)*, jest to zbiór poezji w języku francuzkim; *Larmes d'exil*, jest to także zbiór poezji, zrodzonych w łzach wygnańca-tu-

łacza za Ojczyzną. *Griselde ou la Fille du peuple*, dramat wierszem w trzech aktach, grany w teatrze « de la Gaité » w Paryżu, (1849 r.) *Françoise de Rimini*, tragedja w 3 aktach wierszem, grana w teatrze « de la Porte Saint-Martin » (1849 r.) *Edwige de Pologne ou les Jaghellons*, dramat w 5 aktach wierszem, grany w teatrze « l'Ambigu-Comique » (1850 r.) *Jean III Sobieski ou le siège de Vienne*, dramat w aktach wierszem. Dramat ten przetłumaczony na język włoski, grany był z powodzeniem w teatrach Turynu, Medjolanu i Neapolu. Na język angielski tłumaczonym był dwa razy. *Marie-Madeleine ou Remords et Repentir*, dramat w 3 aktach wierszem, napisany na tle Ewangielii. *Adalbert Martyr*, poemat liryczny w dwóch częściach. Dorobił do niego piękną muzykę Albert Sowiński i wykonał w sali Herza w Paryżu (1845 r.) *Azaël ou le Fils de la mort*, poemat liryczny, dyalogowany. *La Lampe de Davy*, komedja w 1 akcie wierszem, grana w Odeonie (1854 r.) *L'Avare*, komedja w 5 aktach przez Moliera, prozą napisana a przez Krystyna wierszem ułożona. *Légendes et Contes Populaires du Sud par un homme du Nord*.

Wymienione powyżej dzieła wyszły razem w zbiorowem wydaniu w Paryżu p. t. *Œuvres choisies de Kristien Ostrowski* (1875).

Oprócz tego wydał *Hymnes et Chants nationaux polonais* (1867) ; *Essai sur l'Unité de la Science ou la Mathèse* (1 tom, Paryż 1849); *La Révolution de Pologne, par U. C. de Rulhière*, édition revue sur le texte et complétée en 3 volumes, (Paris 1859) i *Les Trois Demembrements de la Pologne, par C. A. F. Ferrand*, édition revue sur le texte et complétée en 3 volumes (Paris 1865).

Pisząc po francuzku, niezaniedbywał i ojczystej literatury. Dzieła jego polskie odznaczają się również pięknym językiem i stylem. Wymieniamy ważniejsze, opuszczając humorystyczne jako mniej ważne : *Czalterton*, dramat podług Alfreda de Vigny, wierszem miarowym napisany w 3 aktach ; *Hamlet*, królewicz duński, dramat W. Szekspira, wierszem miarowym przełożony ; *Antoniusz i Kleopatra*, dramat W. Szekspira, wierszem miarowym przełożony ; *Lichwiarz* (Kupiec Wenecki), dramat W. Szekspira, wierszem rymowym przełożony ; *Macocha*, dramat w 5 aktach podług Balzaka, wierszem rymowym ; *Ludwik XI*, tragedja w 5 aktach Kazimierza Delavigne, przekład ; *Marja-Magdalena, czyli rozpacz i nadzieja*, tragedja w 3 aktach, z dziejów Ewangelii oryginalnie wierszem napisana ; *Azael czyli syn śmierci*, dramat liryczny, oryginalnie napisany, z muzyką Ferdynanda Dulkena ; *Wiesław czyli Krakowskie Wesele*, sielanka ludowa w 1 akcie podług Kazimierza Brodzińskiego napisana, z muzyką Ferdynanda Dulkena, grywana w teatrze krakowskim ; *Święta Elżbieta węgierska* czyli *Cud różany*, powieść liryczna w 2 częściach, z muzyką *Fr. Liszta* ; *Złote gody* czyli *Unia Lubelska*, hymn dziejowy w 3 częściach, z muzyką *A. Sowińskiego* ; *Królewskie gody*, podług Drydena-Aleksandra Feast, z muzyką K. Donizettego ; *Nie przysięgaj*, komedja w 3 aktach, podług Alfreda de Mussot, prozą przełożona ; *Święty Wojciech męczennik*, powieść liryczna w 3 częściach, z muzyką Sowińskiego ; *Ulotne Jamby i drobne poezje* ; *Wskrzeszonego ś. p. Józefa Prawdomira, Nowe Fraszki czyli przestrogi i Kolędy* i *Nota do Rządu Narodowego, w przedmiocie powstania i wojny w 1863 r*.

Dzieła te drukowane osobno, wyszły razem w zbiorowem wydaniu p. t. « *Dzieła Polskie Krystyna Ostrowskiego* (Paryż 1876).

Życiorys Krystyna Ostrowskiego, urodzonego we wsi Ujazd pod Rawą 1811 r., napisany przez Agatona Gillera, znajdą czytelnicy w wspomnianym już przez nas *Wieńcu Pamiątkowym*. Do niego odsyłamy czytelników, chcących poznać dokładniej jego czynności polityczne.

Był to charakter czysty i silny. Przekonaniami swojemi nie frymarczył i prawdy dla interesu lub grzeczności taić niezwykł.

Poróżniony z powodu demokratycznych zasad z rodziną swoją arystokratycznie usposobioną wiele cierpiał ; lecz nawet dla wydobycia z kraju swojej fortuny, której część tylko zdołał odzyskać od krewnych, nie chciał przekonań swoich ukrywać.

Oddany całą duszą Polsce, w ostatniem swojem rozporządzeniu złożył jeszcze dowód swojego obywatelskiego usposobienia. Bibliotekę swoją, papiery, obrazy, rzeźby, meble zapisał dla Muzeum Narodowego w Raperswylu, przeznaczając pewną kwotę z swojego majątku na utrzymanie zapisanych przez siebie zbiorów. Przeszło trzysta tysięcy franków, to jest wszystko co posiadał oddał pod rozporządzenie i administracją Zarządu tegoż Muzeum Narodowego w Raperswylu, z tem przeznaczeniem, ażeby pieniądze te zamienione zostały na fundusz żelazny, procenta zaś od niego obracane były na pomoc w kształceniu się polskiej młodzieży. Ustanowienie stypendji i rozdawnictwo ich powierzył także Zarządowi Muzeum ; egzekutorem zaś testamentu mianował Władysława hr. Platera.

Zapisem tym pięknie dopełnił swą służbę dla Ojczyzny, której był najwierniejszym synem i uświetnił nazwisko Ostrowskich.

Przeniosłszy się z Paryża do Szwajcarji, ostatnie lata spędził w Lozannie. Zdrowie już mu niesłużyło. Pomimo jednak choroby trzymał się dobrze i pracować nie przestał.

W tym jeszcze roku rozpoczął duże nowe prace. Pierwsza, był to przekład na język polski z francuzkiego przez siebie napisanego dramatu *Jan III*, który chciał wydać na uroczystość dwóchsetnej rocznicy bitwy pod Wiedniem ; druga była to broszura francuzka na dokumentach oparta, wyświecająca historją długu francuzko-polskiego.

Wiadomo, że Francja była i jest dotąd winna Polsce znaczną summę z czasów Napoleona. Po jego upadku rząd restauracji wydelegował komissję do obrachowania należności, która wyniosła, jeżeli nas pamięć nie myli blizko 200 milionów franków. Pomimo zobowiązania się do zapłacenia, rząd Burbonów długu tego niespłacił. Gdy cesarz Mikołaj wysłał po roku 1831 do Paryża księcia Lubeckiego po odbiór należnej summy z tego tytułu, że jest Królem Polskim, więc ma do niej prawo, emigracja protestowała przeciwko pretensji najezdnika, rząd zaś Ludwika Filipa odmówił mu wypłaty, tłumacząc się, iż musi utrzymywać emigrację. Otóż Ostrowski miał zamiar udowodnić, że subwencje jakie pobierała emigracja, nie doszły nawet do wysokości należnego nam procentu od owego długu.

Pożytecznej tej broszury jak i przekładę dramatu, *Jan III* niedokończył. Śmierć wytrąciła mu pióro z ręki.

Zamierzał opuścić Lozannę i przenieść się do Vevey, gdzie klimat jest lepszy, gdy strudzony zasłabł i położył się w łóżko. Już z niego więcej nie powstał. Cześć jego pamięci !

Nazwisko Krystyna Ostrowskiego chlubnie zapisane w dziejach narodowych walk i prac do oswobodzenia Polski skierowanych.

Walki to olbrzymie i prace niezmierne, a życie wśród nich pełne cierni, bólu i tęsknoty.

Cześć temu, co tak trudne życie z godnością przebył i pozostawił po sobie wspomnienie męża niezachwianego w służbie narodowej.

Cześć Krystynowi Ostrowskiemu !

ROZMAITOSCI

Z pism codziennych politycznych wychodzących w Polsce, najtańszym jest *Goniec Wielkopolski*. Redagowany w duchu prawdziwie polskim, broni otwarcie prawa naszego narodu do niepodległego bytu i wszystkie sprawy traktuje ze stanowiska państwowego Polski. Niezależny od żadnego stronnictwa, najdokładniej wyobraża interesa ogólno-polskie.

Redakcja Gońca odebrała w tym czasie list z Warszawy z następującem ostrzeżeniem :

« Do Poznania wysłano z Warszawy dwóch świeżych *agentów tajnej policji moskiewskiej*. Mają oni wybadać, jakim sposobem redakcje tamtejsze odbierają tajne dokumenta i nowiny znane nieraz tylko w otoczeniu cara. Ci agenci są to *Polacy*, a jeden nawet..... literat. Jeden jest brunet z łysiną małą, drugi starszy, trochę szpakowaty i krępy, oczy ma małe i bystre, biegające z miejsca na miejsce. Pod pokrywką agitacji socjalistycznej, będą się starali wkręcać do klassy roboczej a nawet starać się przekupywać towarzyszów drukarskich. Wizyty swoje zaczną od redakcji NN. następnie pójdą do NN. w końcu do wss. List ten po użyciu spalić. (Stało się). »

Do tego ostrzeżenia to tylko dodać możemy, że prócz szpiegów do wybadywania tajemnic, Moskwa wysyłała dawniej i za-

pewno jeszcze i teraz wysyła agentów, którzy mieli polecenie robić skandale i kompromitować w obec obcych emigracją polską. Trzy czwarte brudnych czynów, jakie popełnione zostały przez Polaków za granicą, wykonane zostały przez owych wysłanników moskiewskich, którzy udawali emigrantów.

Plan depopularyzowania w ten sposób imienia polskiego przedstawił Alexandrowi II jenerał Berg, zmarły przed kilku laty namiestnik w Królestwie Polskiem i przez cara został przyjęty i do wykonania polecony. Robienie długów, rozpusta jawna, fałszerstwo, kradzież, jednem słowem spełnianie czynów haniebnych było im zalecone w instrukcji. Czego już najezdnicy nie użyli, na jakie pomysły nie wpadali, byle uczciwe imię Polaków, które jest naszą potęgą, podać w poniewierkę pomiędzy ludami!

* * *

Ermländer Zeitung wychodząca w Warmii donosi, że nauczyciell katolickich powiatu chełmińskiego w Prussach Zachodnich pociągnięto do odpowiedzialności za udział *w Balu politycznym*, urządzonym przez powiatowe Towarzystwo rolnicze. Za to otrzymali owi nauczyciele następującą naganę: « *Z polecenia rejencji* przestrzegam pana surowo, abyś na przyszłość nie brał udziału w takich przedsiębierstwach i zabawach, które jak bal w L. noszą wyraźnie lub przybierają *wyłącznie anti-niemiecki charakter*. W przeciągu tygodnia doniesiesz mi pan, żeś te pismo otrzymał. »

Ciekawy to fakt. Rządowi niemieckiemu niepodobają się nawet zabawy polskie. Gdy Polacy tańczą, robią tem samem politykę.

Minister wyznań ubolewał w sejmie nad tem, że Polacy unikają starannie stosunków towarzyskich z Niemcami. Tymczasem władze prowincjonalne ulegające ministrowi, zakazują nauczycielom towarzyskich stosunków z Polakami.

Obłuda i nikczemność szerząca sposobami urzędowymi nienawiść pomiędzy mieszkańcami, wyziera z każdego niemieckiego rozporządzenia. Zaprawdę, rząd to bez sumienia i zarówno barbarzyński jak moskiewski. Cywilizacja jest tam tylko pozorem.

Do historji prześladowania niemieckiego przybywa rozporządzenie powyższe, jako charakteryzujące system germanizujących rządów nowem piętnem podłości.

* * *

Macierz Polska założona we Lwowie przez J. I. Kraszewskiego, jeszcze nie rozpoczęła swoich czynności, wydawnictwa jednak dla ludu dawniej do życia powołane wciąż rozwijają pożyteczną swoją czynność. Dwa zwłaszcza zasługują na uznanie i wdzięczność ogólną, to jest *wydawnictwo dzieł ludowych księdza Bażyńskiego w Poznaniu* i *wydawnictwo dzieł ludowych we Lwowie, założone przez ś. p. Alfreda Młockiego.*

Po śmierci ks. Bażyńskiego, kierownikiem pierwszego wydawnictwa pod firmą W. Simon, jest zasłużony redaktor i publicysta *L. Rzepecki*; drugie wydawnictwo we Lwowie zostaje pod kierunkiem zdolnego pisarza ludowego *Piotra Zbrożka*.

Jak pierwsze przybraniem nazwy założyciela uwieczniło zasługi ks. Bażyńskiego, położone na polu wydawnictwa ludowego, tak i drugie we Lwowie powinno postąpić.

Proponujemy więc ażeby wydawnictwo lwowskie przybrało nazwę *Wydawnictwa dzieł ludowych Alfreda Młockiego.*

Firma taka będzie pomnikiem wielkiego obywatela, który całą duszą był ludowi oddany i dał początek owemu wydawnictwu.

Nakładem lwowskiego wydawnictwa wyszły obecnie dwa dziełka dla ludu.

Jedno p. t. «*Co to może być na wsi*» napisane przez *Czesława Pieniążka* w sposób popularny, przedstawia pożytek różnych instytucji wiejskich, pomiędzy niemi zaś czytelni wiejskich, straży ogniowych, sądownictwa, szkoły i t. p. Drugie dziełko napisane przez *Piotra Zbrożka*, ma tytuł «*O księdzu Piotrowiczu*». Autor opowiada w niej o prześladowaniach religii katolickiej na Litwie. Ładny obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej zdobi tę książeczkę.

Oba te dziełka jak i poprzednio wydane, zasługują na jak największe rozszerzenie pomiędzy naszym ludem, napisane są bowiem dobrze w duchu narodowym i patrjotycznym, wolnym od doktryn przewrotnych.

* * *

Sprawozdanie z *fundacji Szkół ludowych* w Galicji, której początek dały składki, zbierane w stuletnią smutną rocznicę pierwszego rozbioru Polski w 1872 r. podaje następujące szczegóły: Stan dochodów tej fundacji wynosił 16,022 złr. w gotówce a 103,400 złr. w efektach. Wydatki wynosiły 12,725 w gotówce i 7,900 złr. w efektach. Z końcem roku 1881 wynosił zapas ostateczny 3,297 w gotówce i 95,000 złr. w efektach. Zasiłki w tym roku otrzymały na budowę szkół: miasteczko Borszczów 300 złr., ośmnaście gmin wiejskich każda po 200 złr., siedem gmin po 150 złr., dwadzieścia dziewięć gmin po 100 złr. Fundusz ten dobroczynny przychodzący w pomoc ubogim gminom przy budowaniu budynków szkolnych, uszczuplony został o kilkanaście tysięcy reńskich przez rząd austrjacki, tyle bowiem zawsze pusty skarb austrjacki zabrał ze składek tytułem podatku, do którego nie miał innego prawa, prócz prawa mocniejszego. W Galicji miłosierdzie jest opodatkowane. Rząd ubogiemu każe się dzielić darem jaki otrzymał. Ponieważ ubogi dobrowolnie nie daje, więc zabiera mu gwałtem. System finansowy austrjacki jest systemem rabunkowym. Ludność wyzyskiwana i obrabowywana przez władze skarbowe, nie może przyjść do dobrego bytu.

* * *

W Galicji, od czasu wystawy przemysłowej we Lwowie w r. 1877, zajęły się władze autonomiczne pracą nad podźwignieniem upadłego przemysłu domowego, tak niegdyś rozszerzonego pomiędzy naszym ludem.

W powiecie skałackim kołodziejstwo jest w wielu wsiach obok rolnictwa, głównem zatrudnieniem gospodarzy. Ażeby je udoskonalić i rozszerzyć, Wydział Powiatowy Skałacki założył *Szkołę Kołodziejską w Toustem.*

Chwalebna to inicjatywa, która niewątpliwie przyczyni się do udoskonalenia tej ważnej gałęzi przemysłu domowego i wpłynie na podniesienie dobrego bytu włościan tamtejszych, zwłaszcza, że Wydział nie ograniczył się na założeniu szkoły lecz postanowił przyjść w pomoc kołodziejom, dostarczając im funduszu na zakupno materjału i ułatwiając sprzedaż wyrobów.

Szkoła kołodziejska w Toustem, otwartą została 13 Kwietnia 1882 roku. Celem wprowadzenia w życie i nadzorowania tego zakładu, Wydział powiatowy Skałacki mianował prowizoryczny Komitet wykonawczy z trzech członków złożony i udzielił mu potrzebnych instrukcji, tak do urządzenia szkoły jak i wypracowania statutu organizacyjnego. Dla zakupna zapasowego materjału tudzież utrzymania szkoły, uchwalił Wydział Krajowy we Lwowie, wyasygnować na ręce Wydziału Powiatowego w Skałacie z przyznanej mu przez sejm subwencji pierwszą półroczną ratę za czas od 12 Kwietnia do 12 Października 1882, w ilości 137 reńskich 50 cent.

Szczęść Boże poczciwym usiłowaniom!

Dawniej założone zostały *Szkoły koszykarstwa* w Krakowie i w Jarosławiu; *Szkoły snycerskie* w Zakopanem i w Rymanowie (w tem ostatniem miejscu przez Stanisławową Potocką, siostrę ś. p. Jana Działyńskiego), które rozszerzyły pomiędzy naszymi góralami umiejętność rzeźbienia w drzewie; *Szkołę garncarską* w Kołomyi i kilka *Szkół koronkarskich* w Chorkówce, w Rymanowie i w innych miejscach założone przez panie nasze. Szkoły te sprawiły, iż włościanki nasze w tamtych okolicach nauczyły się wyrabiać koronki nieustępujące w piękności walencjeńskim i brabanckim i mają znaczne dochody z ich wyrobu.

* * *

Towarzystwo czytelni ludowych w Poznańskiem w miesiącu Maju otworzyło dwie czytelnie w Poznaniu, na Chwaliszewie i na Wrocławskiej ulicy. W ślad za niemi, nastąpi niezawodnie otwarcie podobnych czytelni na prowincji. Smutnem jest atoli, co donoszą dzienniki krajowe, że początkowy zapał do tej instytucji narodowej stygnąć poczyna, bo Zarząd narzeka, że wielu z członków składek swoich nie płaci.

* * *

Najznakomitszemu polskiemu lingwiście, księdzu Malinowskiemu, zmarłemu niedawno w Komornikach pod Poznaniem, stawiają pomnik na mogile. A. Krzyżanowski, który piękne popiersie ks. Malinowskiego ofiarował Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu, podjął się wystawić na cmentarzu w Komornikach obelisk z napisem i biustem uczonego lingwisty. Dzienniki na wzniesienie tego pomnika zebrały już kilkaset marek drogą składek.

* * *

W Krakowie umarł kilka lat temu Dr Bryk znakomity operator i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pozostała po nim wyborowa biblioteka, przeważnie z dzieł naukowych, zwłaszcza też medycznych złożona a licząca 5,000 dzieł. Zadziwia nas, że Uniwersytet krakowski lub lwowski nie nabył tego naukowego skarbu, że pozwolono wywieść go za granicę. Bibliotekę Dra Bryka nabyła antykwarnia Besolda w Erlangen, który sporządziwszy jej katalog, wystawił na sprzedaż.

* * *

Miasteczko *Wasiliszki* na Litwie, zostało w Maju zniszczone przez pożar. Z 460 domów pozostało tylko 40. Miasta się palą, a rząd moskiewski niezezwala na utworzenie ochotniczych straży ogniowych. *Oto rząd prawidłowy*, prawidłowo niszczący mienie nieszczęśliwych swoich poddanych!

* * *

Staraniem Dra *Markiewicza* w Warszawie wysyłane będą na czas wakacji na wieś

dzieci ubogich rodziców. Dać sposobność tej wynędzniałej dziatwie, zmuszonej w zaduchu i niezdrowych mieszkaniach przebywać rok cały, odetchnąć choć przez parę miesięcy świeżem powietrzem, oto zadanie, jakie sobie szanowny doktor postawił i którego dokona przy znanej ofiarności Warszawy. W tym celu najmowane będą w zdrowych i pięknych okolicach mieszkania, w których mieszczone będą gromadki dzieci, z klassy rzemieślniczej po 10 do 15, w wieku lat od 8 do 14 pod starannym nadzorem.

* * *

Pomiędzy towarzystwami, pożytecznie działającemi w Galicji na polu gospodarstwa narodowego, jest *Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze.*

Towarzystwo to, za pośrednictwem swych oddziałów rozwija się bardzo pomyślnie. Umoralnia ono massy ludu, przez rozpowszechnienie pracowitości i pilności, oraz wiadomości umiejętnego postępowania w pszczelnictwie, sadownictwie i ogrodnictwie, niezmiernie ważnych gałęziach zatrudnień rolnika, zachęca do czynnego w niem udziału wszystkie warstwy ludności, które tym sposobem zbliża do siebie na polu działania dla dobra ogólnego.

Na posiedzeniach walnych tak całego towarzystwa jak i jego oddziałów widzieć można obok włościan, nauczycieli, urzędników i większych właścicieli ziemskich, takie zaś mięszanie się stanów i ludzi różnego wykształcenia w jedną wspólnie pracującą gromadę, przyczynia się do wzmocnienia jednolitości narodu.

Od czasu, gdy profesor botaniki w Uniwersytecie lwowskim, p. Ciesielski, stanął pomiędzy kierownikami towarzystwa i począł wydawać *Bartnika postępowego*, pszczelnictwo które w Galicji bardzo podupadło, podniosło się już znacznie, przybyło bowiem wiele pasiek w niektórych okolicach i poczęto zakładać fabryki sycenia miodu ; wiele też drzew owocowych i nasion roślin dla pszczół przydatnych rozdano pomiędzy włościan.

W dawnej Polsce prawie u każdego włościanina był sad i pasieka. Rządy austrjackie za czasów, gdy germanizacja była systemem panującym, zniszczył zamożność ogólną a z nią i dobre mienie włościan. Upadek dobrego bytu ludu wiejskiego jest więc dziełem biurokracji niemieckiej. Zniesienie pańszczyzny niezdołało go podnieść z nędzy, w jaką wprowadziły go złe rządy.

Dzisiaj usilnie pracują władze autonomiczne i różne Towarzystwa nad podniesieniem zamożności całego kraju a w szczególności włościan, nie łatwa to jest przecież sprawa przy przeciążeniu podatkowem.

Jeżeli możebnem jest przywrócenie dobrego bytu za pośrednictwem racjonalnego gospodarstwa, konieczną jest rzeczą, ażeby włościanin nie tylko z roli ciągnął zyski, ale i z sadów i z pasiek i z tak zwanego przemysłu domowego.

Towarzystwo, o którem mówimy, liczące przeszło półtora tysiąca członków, odda wielkie usługi krajowi, jeżeli wszędzie potrafi lud zachęcić do hodowli pszczół i drzew owocowych.

Jednym z najczynniejszych oddziałów towarzystwa jest strusowsko - mikuliniecki, w którem pan Maciej Wszelaczyński, dziedzic Józefówki, z niezwykłą gorliwością pracuje nad rozszerzeniem pomiędzy włościanami zamiłowania do pszczelnictwa i sadownictwa. Lud, chętnie się garnie do towarzystwa, widzi bowiem w niem swój pożytek.

Dając naszym czytelnikom wiadomość o usiłowaniach *Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego*, mamy w myśli wyrażenie naszego uznania dla wszystkich, co starają się w niem pracować wspólnie z ludem dla dobra całego narodu i zarazem zachęcić do wytrwałości i do udziału tych wszystkich, co jeszcze do niego nie należą.

Ojczyźnie służyć można na wszystkich polach i we wszystkich kierunkach pracy i dźwigać ją różnemi sposobami.

Nic niema małego, nic bez znaczenia, gdy idzie o podniesienie i odrodzenie narodu.

* * *

Dnia 7 Lipca umarł nagle w Moskwie w hotelu Dussaux, jenerał moskiewski *Michał Skobelew*. Niedawno jeszcze zajmowała się nim cała Europa, a Niemcy, których uważał za główny powód nieszczęścia i poniżenia Słowian, nie mogli utaić obawy, jaką wzniecała w nich energja tego jenerała. Zdanie nasze o mowach jakie wypowiedział w Paryżu i w Warszawie, gdzie rzucił słowo przejednania dla Polaków, znają czytelnicy. Był to człowiek wyższego charakteru, szczery, śmiały i zdawało mu się, że wielką rolę odegra w Rossji, gotującej się do wielkich przeobrażeń. Jako wojskowy odznaczył się nie pospolicie w Turcji i w Turkestanie. Zdolniejszego nad ów jenerała, nie miała Moskwa. Żal też po nim w narodzie moskiewskim jest ogólny. Niemcy się cieszą, że nie mają już groźnego i niebezpiecznego nieprzyjaciela !

* * *

Na prowincji w Galicji wychodzi kilka pism perjodycznych, wcale dobrych, redagowanych w polskim, zdrowym kierunku patrjotycznych zasad. Z tych pism znane nam są : *San*, wychodzący w Przemyślu; *Głos Stanisławowski*, redagowany przez Feliksa Lewickiego, syna emigranta z 1831 r. ; *Kołomyjka*, w Kołomyi, pod redakcją Romana Nowogrodzkiego ; *Pogoń*, w Tarnowie; *Orzeł*, dwutygodnik w Tarnowie, pod redakcją Karola Włodarskiego ; *Prawda*, w Brzeżanach i wreszcie w Samborze wychodzi rocznik p. t. « *Wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie*. Już pięć wyszło roczników. Redaktorem jest *G. Kohn*, poeta i wydawca wielce czynny i pożytecznie działający w kierunku rozszerzenia zamiłowania do czytania na prowincji. Rocznik przez niego wydawany prócz pomnożenia funduszów ubogich ma i tę niemałą zasługę, że wyprowadził na pole literackie wielu młodych, uzdolnionych autorów i autorek. Pomiędzy poezjami i prozą zamieszczoną w Roczniku samborskim trafiają się utwory wyższej wartości, jak np. poezje *Stefana z Opatówka* i *Władysława Tarnowskiego*, zmarłego na Oceanie Spokojnym w r. 1878, poety i muzyka. Obok prac starszych autorów, prace młodych a początkujących wiążą się w całość interesującą każdego, co śledzi drogi rozwoju umysłowego w naszym narodzie.

* * *

El monitor republicano dziennik wychodzący w Mexyku, donosi, że *Władysław Weber*, krakowianin, inżynier, otrzymał od rządu polecenie zbadania ławy piaszczystej na rzece Grijalva, która stanowi zawadę w przepływie statków parowych i żaglowych z wielką szkodą dla handlu. Ma on przedłożyć rządowi federalnemu plan pogłębienia kanału pod Acachapam.

Dr *Antoni Reman* rodem z Krakowa, znany botanik i podróżnik, który w przeciągu kilku ostatnich lat zwiedzał w celach naukowych Kaukaz, Krym, północne brzegi Adrjatyku, Tatry, Galicję, Podole i południową Afrykę, gdzie przebywał czas dłuższy, po powrocie zaś wydał o niej dzieło w polskim języku, został mianowany nadzwyczajnym profesorem geografii na Uniwersytecie lwowskim. Poprzednio był docentem botaniki przy Uniwersytecie krakowskim.

* * *

Na katedrę języka i literatury niemieckiej w Uniwersytecie Jagiellońskim, uchwalił Senat akademicki powołać docenta Uniwersytetu Lipskiego *Dra Wilhelma Creizenach*. Osobistość nowego profesora jest nam nie znaną. Jeżeli nie umie po polsku, nie moglibyśmy pochwalić Senatowi akademickiemu tej nominacji.

Władze austrjackie konfiskują nie tylko dzienniki i broszury polityczne, ale nawet dzieła poetyczne. W Krakowie cesarska prokuratorja skonfiskowała w tym czasie zbiór poezji *Konstantego Reja* p. t. *Pieśni puszczyka*. Sąd krajowy zniósł uchwałę konfiskaty, lecz prokuratorja zapowiedziała rekurs.

Od 1 Lipca, *Gazeta Krakowska* zamieniła się na codzienne pismo. Polecamy ją wszystkim, którzy chcą posiadać dziennik poważny, bezstronny, redagowany w prawdziwie polskim kierunku i podający dokładne wiadomości ze wszystkich Polski prowincji. Gazeta Krakowska jest przytem najtańszym pismem ze wszystkich codziennie wychodzących dzienników galicyjskich. We Francji i w Szwajcarji kosztuje kwartalnie 12 franków. Adress redakcji jest w Krakowie przy ulicy Szewskiej, nº 4, drugie piętro, adress administracji jest w drukarni W. L. Anczyca i Spółki, przy ulicy Kanoniczej, nº 9.

* * *

Czytamy w *Gazecie Narodowej* : « Z pewnego źródła otrzymujemy wiadomość, iż przeprowadzona już ugoda między kurją rzymską a gabinetem petersburskim, została natychmiast po objęciu steru przez Tołstoja zerwaną. Ugoda ta obejmować miała i sprawę Unitów chełmskich. Masłów, który tę ugodę przeprowadzał w Rzymie, został odwołany i równocześnie mianowany gubernatorem w Wołogdzie. Z powodu tego zerwania nie może nastąpić zapowiedziana nominacja biskupów polskich. »

Wiadomość ta zdaje się być prawdziwą. Tołstoj jest zagorzałym fanatykiem prawosławia, przejętym nienawiścią do wszelkich innych religii, zwłaszcza do katolicyzmu.

Nominacja więc jego ministrem spraw wewnętrznych, oznacza przyjęte przez rząd carski postanowienie ścigania i prześladowania z większą niż dotąd energją wyznawców katolickiego kościoła i wszystkich wiar różniących się od prawosławia dogmatami i obrzędami. Ugoda Papieża z Petersburgiem miała na celu oddalenie prześladowania religijnego, więc ją zarzucono. Dyplomaci watykańscy mają nowy dowód prawdy ostrzeżenia, wypowiedzianego w memorandum, które Ojcu Świętemu wręczono w imieniu narodu polskiego, dnia 9 Kwietnia 1882 r.

* * *

Dnia 6go bieżącego miesiąca w sali Poliglotycznego Instytutu pana Ch. Rudy, (rue Royal, 7), w Paryżu, Pan Wacław Gasztowtt miał odczyt : « *O współczesnym ruchu literac-*

kim w Polsce. » Prelegent wskazał na wyjątkowe warunki, w których literatura nasza znajdowała się w ciągu 19^{go} wieku, i które utrudniając naturalny jej postęp, oddziaływały niekorzystnie na nią, nadając jej oddzielną barwę, niemal piętno ucisku. Tocząc walkę o byt przeciw temu uciskowi, musiała ona do pewnego stopnia zaniechać dążenia li tylko do piękna, zachowując jednakże należne jej miejsce w szeregu literatur głównych europejskich języków. Później, rzuciwszy pobieżny pogląd na stan naszej literatury Mickiewiczowskiego okresu, prelegent porównawczo skreślił dalszy jej bieg od połowy 19^{go} stulecia, aż do naszych czasów, słusznie znajdując, iż poezja w tej następnej epoce, epoce Kraszewskiego, straciła wiele, ale za to powieściopisarstwo, dziennikarstwo, jak również literatura dramatyczna zrobiły bardzo znaczny postęp, usiłując wynagrodzić nam upadek poezji.

Po prelekcji, zgromadzeni Polacy mieli miłą niespodziankę usłyszeć grę naszego fortepianisty Kontskiego oraz pomiędzy innemi panien Marji i Klary Janiszewskich na fortepianie i pana Thieberga na skrzypcach.

* * *

Od czasu zanominowania *Tołstoja*, ministrem spraw wewnętrznych w Petersburgu, spostrzegać się daje w zarządzie krajem coraz silniejsze dążenie do ściągnięcia kagańca, rzuconego na poddanych cara.

Jenerał *Orżewski*, szef żandarmerji w Królestwie Polskiem, o którego manii prześladowczej pisaliśmy już kilkakrotnie, został z Warszawy przeniesiony do Petersburga, gdzie otrzymał nominację na towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Zdaje się, że postawiono go obok Tołstoja dla tego, aby mu dodawał bodźca i obserwował jego czynności. Jakie z tej współki wynikną następstwa łatwo przewidzieć. Tołstoj wiedząc że jest obserwowanym przez jenerała żandarmerji, przesadzać się będzie w wyszukiwaniu sposobów do zaostrzenia ucisku. Orżewski w tym kierunku nie poskąpi mu rady, obadwaj zaś posiadając w ręku swoim nieodpowiedzialną administracją rozległego cesarstwa, doprowadzą go na drodze swawoli i nadużyć administracyjnych do zupełnego rozstroju.

Deljanów, minister oświecenia podobnież jest usposobiony jak Tołstoj i Orżewski. Wtedy, gdy Tołstoj zawiadował ministerstwem oświaty i wyznań, Deljanów był jego towarzyszem i od niego przejął kierunek wsteczny a oświacie nieprzyjazny. *Apuchtina* prześladowcę studentów, który z szkół porobił narzędzia demoralizacji i moskalenia młodzieży, nie usunął z kuratorji okręgu Naukowego Warszawskiego, lecz zaopatrzył w nowe instrukcje oświacie nieprzyjazne.

W skutek tych instrukcyj wydał on postanowienie ograniczenia liczby uczniów w gimnazjach Królestwa Polskiego. W każdej klassie nie może być więcej nad 40, gdy dotąd było po 60 i więcej. Przeszło trzystu studentów ma być wydalonych i pozbawionych możności dalszego kształcenia się w szkołach publicznych. Rodzice są w rozpaczy, niewiedzą bowiem co czynić z dziećmi żądającemi nauki.

Według naszego przekonania, to barbarzyńskie rozporządzenie Apuchtina i Deljanowa, może wyjść na pożytek dzieci polskich, jeżeli rodzice starać się będą o ich prywatną edukację. W szkołach publicznych demoralizują moskiewscy nauczyciele naszą młodzież poddając ją pod experymenta wynarodowienia. Lepiej więc, żeby młodzież mało umiała a nieuległa zepsuciu i zmoskaleniu.

Za panowania Mikołaja, takiż sam system panował w szkołach i wtedy już prywatnemi to jest domowemi sposobami kształcono młodzież. Rząd szkoły publiczne utrzymywał na to tylko, ażeby z nich fałszywa oświata rozchodziła się pomiędzy ludnością. Dzisiaj także idzie mu o rozszerzenie ciemnoty. Jak wtedy niezdołał wynarodowić i ogłupić narodu, tak i dzisiaj niezdoła go dokonać.

Charakterystyczny fakt podają korespondenci warszawscy.

Pan Gutowski w grodzieńskiem urządził teatr amatorski całkiem prywatnie u siebie na wsi, w czasie którego zebrano około 200 rubli na pomnik Mickiewicza w Krakowie. Zawiadomiony o tem Todtleben, jenerał-gubernator wileński, bez śledztwa i wyjaśnień skazał gospodarza i wszystkie osoby grające teatr, każdego na 100 rubli, każdego zaś z widzów na 50 rubli kary. Razem z kontrybucji tej zebrano 2,150 rubli, czyli, że haracz za możność zbierania składki na pomnik Mickiewicza, wynosi ogółem 1000 procent. Łupiestwo i zdzierstwo czynowników przechodzi już wszelkie granice.

Zaprawdę Moskale tak u nas rządzą, jakby rozmyślnie chcieli się stać niepodobnymi do zniesienia.

* * *

O zabezpieczeniu na starość losu weteranów pomyślano na emigracji. Mamy więc towarzystwo *Czci i Chleba*, które wypłaca pensyjki zasłużonym starcom i dwa zakłady schronienia u Św. Kazimierza i w Juvissy. Dla wdów jednak po emigrantach, nic dotąd nie uczyniono. Jeżeli zaś mężczyznie starcowi trudno znaleść utrzymanie, nierównie jest trudniej znaleść je kobiecie staruszce. Znamy polki i francuzki wdowy po emigrantach które po śmierci mężów, znajdują się w najbardziej opłakanym stanie. Dla niektórych prywatna dobroczynność potrafiła wynaleść środki utrzymania, wiele jednak pomiędzy niemi jest takich które niewiedzą, czy będą jutro miały na kawałek chleba. Czas by było, ażeby utworzyło się towarzystwo opieki nad wdowami i siostrami emigrantów, pozbawionemi sposobu do życia. Nie każda bowiem jak pani Tańska znaleść może szlachetnego opiekuna.

Wspomnieliśmy nazwisko pani Tańskiej, chociaż więc obrazić możemy skromność szlachelnego jej dobroczyńcy, wymienimy go, przez wzgląd wielce ważny, iż wiadomość o dobrych i pięknych uczynkach, pobudza do takichże uczynków. Jeżeli zło jest zaraźliwe to i dobre wywołuje naśladownictwo. Spodziewamy się więc, że nam naszą niedyskrecją przebaczy czcigodny ksiądz Tański, emigrant powstania 1863 r., którego wszyscy znamy i kochamy jako dobrego Polaka, wzorowego kapłana i uczynnego towarzysza.

Pani Tańska, wdowa po emigrancie, utraciwszy przez śmierć syna zmarłego na prowincji we Francji, jedyny sposób do utrzymania, udała się do Paryża, słysząc że w tem mieście mieszka ksiądz Tański, być może krewny jej męża, który nieopuści nieszczęśliwej kuzyny.

Po przybyciu, pokazało się, że ks. Tański nie jest krewnym jej męża, że niema więc żadnego względem niej obowiązku. Ksiądz Tański jednak poczuł się do obowiązku chrześcijańskiego, wynajął dla staruszki mieszkanie i z szczupłych swych dochodów zapewnił jej utrzymanie.

Wspaniały uczynek godny czci i naśladowania. Cieszymy się, iż pomiędzy nami znajdują się ludzie wyższego, chrześcijańskiego charakteru, obecność ich w naszem społeczeństwie podnosi moralnie nas wszystkich.

Ponieważ jednak wiemy, iż prywatna jednego człowieka opieka, niezdoła zapobiedz ogólnej biedzie pomiędzy wdowami po emigrantach, proponujemy utworzenie *Towarzystwa opieki dla wdów i sióstr emigrantów pozbawionych sposobu do utrzymania.*

Rzucamy myśl, ufni, iż znajdą się tacy, co ją podejmą i wykonają.

RUCH STOWARZYSZEŃ POLSKICH

Dnia 8 lipca odbyło się posiedzenie sześciomiesięczne *Towarzystwa Pracujących Polaków w Paryżu*, przy ulicy Coquillière, 34, Komissja wybrana do przejrzenia rachunków, zdała sprawozdanie z jej mandatu. — Znalazła czynności Rady jako też i Kassę w należytym porządku a mianowicie:

Przychód.

Pozostałość kassowa z przeszłego półrocza	921	25
Przychód w przeciągu sześciu miesięcy	392	70
Razem	1313	95

Rozchód.

Udzielono ośmiu pomocy jednorazowe	35	20
Dla ofiar wypadków warszawskich	67	»
Pięciu chorym	172	»
Jeden pogrzeb	70	25
Druki z sześciu miesięcy	24	»
Razem	368	45
Zostaje w Kassie	945	50
Czyli, Obligacja miasta Paryża	408	45
W Kassie Oszczędności	100	»
W bibliotece narodowej	100	»
W gotówce	337	05
Równo	945	50

Nowy Zarząd Towarzystwa składa się z następujących Obywateli:

Prezes, Przepałkowski.
Zastępca prezesa, Koszuta.
Kassjer, Reiff.
Sekretarz, Styczyński.
Zastępca sekretarza, Bączkowski.
Bibliotekarz, Sokólski.
Zastępca bibliotekarza, Openkowski.

Nekrologia

Dnia 25 Czerwca 1882 roku, zmarł w St-Malo rodak TADEUSZ CHAMSKI. W roku 1830 był w Szkole Podchorążych w Warszawie i odbył kampanją porucznikiem 4^{go} pułku liniowego. W emigracji napisał dzieło w trzech tomach, pod tytułem: « Janaida », opisując wierszem wszystkie bitwy z r. 1831 i ostatnie lata spędził na emeryturze zasłużonej jako konduktor dróg i mostów.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI

Niemyli się Pan J.-O.-W. (Z) szanowny nasz korespondent, którego rady wielce cenimy, iż wystąpilibyśmy natychmiast z protestem, gdyby kto w imieniu emigracji wystósował adress do cara lub do socjalistycznego internacjonału. Inną jednak jest rzeczą adress do cara lub

internacjonału a inną do rodziny Garibaldego, który czynnie dopomagał w usiłowaniach oswobodzenia Polski. Kwestja upoważnienia w naszem położeniu jest trudną do rozwiązania. W emigracji są rodacy różnych stronnictw i przekonań. W imieniu *całej emigracji* występować więc nikt nie może bez narażenia się na zaprzeczenie. Ci, którzy wysłali adressa do rodziny Garibaldego, nie mają bynajmniej pretensji, ażeby wyrazili w nich usposobienie ogółu emigracyjnego. Wypowiedzieli w nich przekonania jednakowo z nimi myślących emigrantów, mieli więc prawo powiedzieć, że reprezentują emigracją podzielającą ich poglądy. Tak też zrozumiała rodzina Garibaldego ich adressa, dzienniki zaś włoskie doniosły o nadejściu adressów od polskiej emigracji sprzyjającej Włochom a należącej do stronnictwa wyznającego demokratyczne zasady. O mandatach w narodzie nie mającym bytu niepodległego i ogólnej reprezentacji, rozpiszemy się obszerniej przy nadarzonej okazji. Tu tylko powiemy, iż każdy Polak stojący na gruncie prawa państwowego Polski, który reprezentuje w swoich przekonaniach historyczne dążenie narodu do odzyskania niepodległości i wolności, chociaż niema pisanego mandatu, jest upoważniony do przemawiania w imieniu narodu. Niema on formalnego mandatu, ale ma mandat ducha, nierównie poważniejszy od pierwszego.

NADESŁANO

W tych dniach przybył na stały pobyt do Paryża pan *Gustaw Lewita*, przez wiele lat pełniący w Warszawie obowiązki profesora Szkoły wyższego fortepianu w konserwatorjum warszawskiem. Pisma warszawskie, a pomiędzy niemi « Kurjer Codzienny », « Nowiny », « Kurjer Poranny », wspominają z wielkiemi pochwałami o obywatelskiej i artystycznej działalności pana Lewity w Warszawie, opisawszy zaś owacje jakie koledzy i obszerne koło przyjaciół wyprawiło opuszczającemu naszą stolicę artyście, wyrażają się z uznaniem z sympatją i szacunkiem o jego talencie i charakterze. Profesor G. Lewita rodem jest z Warszawy, w Paryżu, dokąd przybył, znanym jest z koncertów dawanych przezeń w sali Erard'a, Pleyel'a oraz ze świetnych swych występów na koncertach popularnych Pasdeloup podczas powszechnej Wystawy w r. 1878.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. Reiffa, 9, place du Collège de France.